



Rok XXII.

Kurytyba, dnia 4 Czerwca 1914

Nr. 23.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
 — rua Aquidaban 87 —
 Curitiba — Paraná.
 Caixa postal B.

Agent na Kurytybę i okolice: **Jan Faucz**,
 rua America.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Faucz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	„ Batel
Józef Domański	„ plac Tiradentes
Fr. Krasinski	„ Ponta Grossa
Stef. Witoslawski	„ São Matheus
Jan Puchalski	„ Prudentopolis
Jan Szklenierz	„ Marechal-Mallet
Mikołaj Zubacz	„ Iraty
Stanisław Frydrych	„ Cruz Machado
W. Ks. Teodor Drapiewski	„ Ponta Grossa
W. Ks. Józef Kozak	„ Agua Branca
W. Ks. Jakób Wróbel	„ Col. Muricy
W. Ks. Dworaczek	„ Lapa — Marienthal
Karol Weil	„ Araucaria
Bonifacy Witkowski	„ Ivaiby
Błażej Preisner	„ Indayal (S. Catharina)
Karol Gruner	„ Rio Natal (Vermelho) S. Bento
S. Minikowski	„

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski
 Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.

W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel
 Techny (Mis. Marya). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazy katolickie usilnie popierać”. (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

HR KRZYSZTOF MIEROSZOWSKI.

Religijna obojętność prowadzi do anarchizmu.

(Dokończenie)

Jedną piosnką się łomaczycie: wy posiadacie, a oni nie własnego nie mają; wy bogaci, a oni są biedni; wy wszechwładni oni słabi. Lecz dla czego wy. wy macie wszystko, chociaż nic nie robicie, oni zaś, co pracują, zgoła nic nie posiadają? Może sędzicie żeście inaczej stworzeni, stworzeni wyłącznie dla posiadania? Oni twierdzą, że mają prawo używać życia ze strony dodatniej. Gdy do używania koniecznie potrzeba dostatków, a tych im nie staje, — co robić? Oh! to przecież łatwe do odgadnięcia: ja nie mam, a ty masz, lecz dać nie chcesz — więc biorę siłą! Ależ to grabież, napaść, niesprawiedliwość, gwałt? Jak to? Niesprawiedliwość, napaść, gwałt — to tylko same słowa, wymyślone przez religijny zabobon średniowieczny! Grabież, napaść, bandytyzm? Tak, względem ciebie tylko, w przekonaniu tylko twóim — bo dość jesteś naiwnym by mu się poddać, lub nie dość silnym by mu się oprzeć — ale bynajmniej nie w przekonaniu tamtego, tego co napada i rabuje. W oczach napastnika, nie ma złego czynu. Przecież człowiek wyłącznie w tym celu stworzony, by używał, by wszelkim swym zachciankom dogadzał. Zatem wszystkie środki, które do tego celu prowadzą, są dobre, sprawiedliwe, wskazane. A może wolno tylko ograbiwać duchowieństwo, kościoły i klasztory, fundacje i instytucje religijno-filantropijne? Może!

Jeżeli wolno urządzać krachy, bankrutstwa świadomie i na oszustwie oparte, dlaczego nie ma być wolno, powiada nie jeden z motłochu ulicznego — przyłożyć rewolwer do piersi, lub pętlicę na szyję zarzucić i tym sposobem zmusić do otwarcia kasy, oddania pularesu? Dlaczego nie

mam wymagać, byś się podzielił ze mną grabieżą, której się sam dopuściłeś na tłumie biednych i ucziwie pracujących? A więc panowie uczeni a z wiary wyzuci! Wy co macie wszystko, co umiecie wszystko, przyjdźcie nam w pomoc z waszą wiedzą — jakże mamy to zadanie rozwiązać? Czy znajdziecie rozwiązanie tej kwestyi, po za religią? Lud już dzisiaj nie chce być więcej ofarą mieszczaństwa nie wierzącego a tak zręcznego wyzyskiwania. Wszyscy oni mówią, że życie przyszłe to wymysł, to cześć słowa. Zatem i lud chce używać, i on chce zasiąść do wspólnej uczty życiowej, używać dopóki sił starczy z cudzych funduszów. To też burza nadciąga, słychać grzmoty, a bomby już przemówiły głosem zniszczenia; drżij w bojaźni rozpustna bezwyznaniowa inteligencjo — ty, co wszelkimi środkami starasz się zagasić ognisko wiary w ludzie i klasie pracującej. Daremnie wołasz pomocy żan tarmów i policyantów, panowanie twoje zakończyć się musi, a może zakończyć.. w błocie!

Czyż inteligencjo nie widzisz zbliżającej się falangi zbitego motłochu, zięjącego nienawiścią, a chciwego użycia rozkoszy zmysłowych. Czyż nie widzisz jak biegnie on do szturm przeciw społeczeństwu, by je zrównać z ziemią? Strasznym będzie twój upadek, ale niestety zasłużony, bo własnymi rękoma zgotowany, usuwając nadzieję z serca tych co cierpią. Rozkiełznałeś dzikie zwierzę, po skrom powrótnie.. jeżeli podolaś, nałoż znów obrozę i kaganiec, jeżeli jeszcze odnajdziesz siły po temu.

Gdzie nie ma religii tam i inteligencja zwolna zaginać musi, zginąć w krwi lub moralnym rozkładzie. Odezwanie się od

rozsądku, na nic się nie przyda, nadaremnie massońskie krasomówstwo będzie się wysilało wzywając w pomoc t. zw. zdrowy rozsądek i przyczynny wolnościowe — lud już nie posłucha, lecz nawet przeciwnie, tenże sam rozsądek i te same prawdy skłonią go do przejścia zasady, że: lepiej, rozsądniej i praktyczniej samemu używać, że lepiej poświęcać drugich dla siebie jak siebie dla drugich. Dojdzie szeroki ogół do przekonania, że gdy niema być nadgrody w życiu przyszedł za doznane cierpienia, trudy i spełniane poświęcenia z całą odwagą i zaparciem — należy używać na tym świecie, należy zwyciężyć lub zginąć. Wszak w takim razie zdrowy rozum mu powie, że przecież nic nie ma do stracenia a przeciwnie, wszystko zyskać może. A cóż to obchodzi, czy go powieszają, rozstrzelają, zginie w domu czy na wojnie, nazwą niktaczernym lub zbrodniarzem, z chwilą gdy już nie będzie mógł korzystać z wszystkiego, co życie uprzyjemnia — przecież na cmentarzu, leżą cnota, honor, odwaga, poświęcenie, wierność obok zbrodni, egoizm i niktaczerność. Inteligencja mogła być w spokoju tak długo jak długo w sercach panowała nadzieja pocieszycielka, usuwająca z serca zwątpienie, podtrzymująca odwagę istot biednych, nieszczęśliwych lub wydziedziczonych. Powiedzą wolnomysłni, że to wszystko co religia głosi, to mara senna, widzenie przeczulonych umysłów? Może i to być. Lecz dla czego rozwiązać to widzenie, zbudzić duszę z tego snu błędnego a tak opasającego, co wieków tyle strzegł, co ochraniał od rozpaczcy cale pokolenia — a kłóć w stanie tak jak on, ów sen, zmniejszyć, ulagodzić tyle cierpień i zawodów? Cóż ten sen, to widzenie wam zawiniły, co wam szkodziła ta najpierwsza piosenka nauczona na kolanach matki, a której ostatnia zwrotka kończyła się u wrót grobu? Zabobon? Lecz ten zabobon tworzył ludzi dobrych, sprawiedliwych i szczęśliwych. Zabobon? Ależ za

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnica zamku carskiego.

(10)

Do tego zgłosiło się kilku, których może zawstydziło to że kobieta przewyższa ich odwagą i udali się za biedną dziewczyną, z szaloną obawą biegnącą po schodach do góry.

— Te drzwi — zawołała stanawszy przed mieszkaniem Jankowiczów — wysadźcie je, słuchajcie — biedne dziecko krzycze płacze, wota o pomoc!

Wyraźnie słychać było głos Włodzia z wewnątrz.

Jęczącym głosem błagał malec o pomoc i wrzuszającym było słyszeć jak w przypomnieniu przez Petronnę opowiedzianej mu bajki wciąż wołał:

— Przyjdź, biała myszko, pomóż mi przyjdź biała myszko przyjdź. — Ludzi zapani się o drzwi, zebrałi całą swą siłę i z hukiem do grzmotu podobnym rozpadły się ciężkie drzwi.

Gęsty dym uderzył na wkraczających, iskry latały wokół i żar bił przez powstały otwór; ludzie niezdecydowani cofnęli się w tył.

Petronna zaś skoczyła naprzód, dym nie pozwalał jej widzieć chłopca, lecz ostrożnie szukając dostała się do niego.

Objęła go rękami i chciała go unieść. Lecz okazała się nowa przeszkoda, chłopca leżącego bezprzytomnie w jej ramionach nie można było ruszyć z miejsca, sznurek nie puszczał go.

Okrzyk okropnego przerażenia wyrwał się z piersi Petronnej. Każda sekunda była droga, wiedziała o tem n. d. dobrze, gdyż ogniste języki przedostały się na kurytarz i groziły objęciem jej i dziecka.

Petronna szarpnęła silnie sznur, lecz nie przeważała go trzymała mocno.

— Więc Włodzio ma być zgubionym! — z płaczem zawołała — zgubiony gdy go już mam w swoich ramionach! Najświętrza Panno, błagam cię, zlituj się nad nim.

W tej chwili dotknęła się jej ręka czegoś zimnego, ostrogo co zwiślało u jej ubrania i z okrzykiem radości podniosła dziewczyna swoje nożyce zwisające jej na czarnej tasiemce o boku. Jedno cięcie wystarczyło, aby chłopca uwolnić od więzów.

Petronna przycisnęła go do piersi i rzuciła się z nim do wyjścia, czuła, że siły ją opuszczają.

Ludzie stojący na schodach chcieli wzięć z jej ręki dziecko, lecz nie dała go, zbiegła z niem ze schodów, gdyż nie pierwiej uważała je za ocalone, aż znajdzie się na wolnym powietrzu.

Już widziała bramę przed sobą — w tem zaszumiła jej w uszach, jak gdyby morze pędziło za nią — biegła naprzód a gdy stanęła na ulicy z chłopcem na ręku, padła zlamana i bezprzytomna.

ROZDZIAŁ V.

W domu podrzutków.

Ulicami Petersburga posuwał się zwolna szczególny pojazd. Był to czarny wóz mający po obu bokach ogromny biały krzyż. Powietrze i światło napływały doń przez otwór wycięty u góry i zaopatrzony drucianą siatką.

Bardzo wolno posuwał się, a wszystkie wozy jakby na jakiś umówiony znak ustępowały mu z drogi.

Przejechał prawie przez całe miasto i za trzymał się w końcu przed ogromnym i okazałym budynkiem koło Aleksandrowskiego portalu.

Siwobrody woźnica zsiadł z wozu i poważnie postąpił do wysokiej zamkniętej bramy i pociągnął metalową rączkę znajdującą się po prawej stronie bramy. Wewnątrz budynku zabrzmiał dzwonek. Za chwilę otwarto bramę i jakiś dobrodusznie wyglądający człowiek, otulony w futro w futrzanej czapce na głowie i wysokich pantoflach na nogach, wyszedł na ulicę.

— Przywiozisz znowu jednego? — zapytał woźnicę.

Ten skinął głową. — Ładnego chłopca, około pięciu lat powiedział — wyratowałem go z płonącego domu, będziecie mieli dosyć kłopotu, nim stanie na nogi.

— Czy tak ciężko poparzony? — zapytał człowiek we futrze.

— To nie, lecz ze strachu jest na pół martwy i musiał dosyć dymu się nasykać.

— W takim razie zadzwonię zaraz na lekarza — powiedział tamten i pociągnął za dzwonek, następnie odwrócił się i pomógł woźnicy wyjąć z wozu materac, na którym w wełniane koce owinięty leżał mały, śmiertelnie biały chłopak.

Był to Włodzio. Oczy miał zamknięte i wyglądał jakby spał. Lecz gorączkowy oddech dowodził najlepiej, że nie był to wzmocniający i orzeźwiający sen, lecz pewnego rodzaju stan chorobliwy.

Ostrożnie wnieśli chłopca do sieni, a stąd do przyjemnie urządzonego pokoiku.

Nie będziemy dłużej czytelników trzymać w niepewności, gdzie się mały Włodzimierz znajdował.

Jest to petersburski dom dla podrzutków. Szlachetny przyjaciel ludzkości dostarczył miastu funduszów na tę skromną budowę. Przypomniał sobie swoją młodość, kiedy biedny, opuszczony, bez dachu nad głową błąkał się po ulicach Petersburga i przed śmiercią zapisał swój milionowy majątek, który później własną pracą i energią zdobył, dla dzie-

ci pozbawionych wszelkiej opieki na budowę domu dla sierot i podrzutków.

Urzednicy tego zakładu dzień i noc przebiegają ulice miasta i mają obowiązek każde spotkane dziecko nie mające nad sobą żadnej opieki, zabierając z sobą do zakładu. W samym zakładzie zaraz na wstępie wszystkie dzieci kąpią ubierają w świeże i czyste sukienki, a gdy jest chore, pielęgniują je i przeprowadzają do zdrowia, a w późniejszych latach udziela im się nauk, do których dziecko ma zamiłowanie i jest uzdolnione i w ten sposób każde takie porzucone na nędzę dziecko staje się człowiekiem dzielnym i pożytecznym członkiem społeczeństwa.

Gdy Petronna bezprzytomnego Włodzimierza wyniosła z palącego się domu, zaraz zjawił się urzednik zakładu dla podrzutków i oświadczył, że zabierze dziecko pod swoją opiekę. Natychmiast spowodowano wóz dla chorzych i ułożono w nim chłopca.

Teraz dostał się pod troskliwą opiekę, gdyż nie upłynęło pięć minut, a już zjawił się lekarz, opatrzył go i oświadczył, że nie grozi mu wprawdzie żadne niebezpieczeństwo, jednak potrzebuje troskliwej pielęgnacji, gdyż biedne dziecko z powodu złego odżywiania się i nieludzkiego obchodzenia się z niem, bardzo podupało na zdrowiu.

Mały Włodzimierz znalazł się nagle jakby w niebie. Nie było tu ani bicia, ani nie słychać przekleństw i szyderstw, nie potrzebował tu umrzeć z głodu i spać na twardej podłodze, starano się o niego, jak tylko rodzice się mogą o swe kochane i drogie dzieci.

Szczególniej zajmował się z nim młody nauczyciel, który chętnie obcował z nim nawet w godzinach wolnych od nauki.

Młody ten człowiek nazywał się Stanisław Łucki i był narodowości polskiej. Z jakich powodów opuścił ojczyznę tego nikt nie wiedział i on też nigdy o tem nie mówił. Lecz często gdy była mowa o Polsce odwracał się

pomocą tego zabobonu, ludzie nieszczęśliwi zapominali o cierpieniach, zrozpaczeni nabierali otuchy i odwagi, umierający pociechę, zbrodniarze zaś i ukojenie! O nieszczęśliwi sekciarze! Nie dosyć wam, że obrabowaliście lud z dobytku, z potu pracy, zdrowia, cnoty i honoru, wam za leży na zabranii im ostatecznego skarbu: Nadzieji! Czy to tak zabawny, zajmujący i miły widok ludzi zbroźczających, przeklinających i bluźniących? O fałszywa, obłudna inteligencjo. Nawet żyd i poganiin podszły wolnomularstwem, gdy w nim tkwi jeszcze odrobina ludzkości, człowieczeństwa, nawet ten nie śmiały odebrać bi dnym rozbitkom tę ostatnią deskę ratunku, podtrzymującą ponad fale, ponad otchłania goryczy, żądy nienawiści i rozpacz.

Nie długo też korzystać będziecie mogli z owoców swej pracy! Nie minie cię nagroda inteligencjo, za twa rozporządzenie i twe szkolne nauki. Dynamit, browning i sztylet będą głównymi działaczami. Tylko resztki, tylko okrucy pozostałe z dawnej wiary, powstrzymują jeszcze dziś tłumy. Błakają tu i ówdzie pojęcia o niebie i piekle, nagrody i karze, wzbudzają jeszcze wątpliwość co do głoszonej nicości pośmiernej — to ostatni hamulec, przed ostateczną orgią zmysłowości. Pojęcie cnoty, odwagi, poświęcenia, zaparcia swego „ja“, wszystkie hasła głoszone przez Chrystyanizm, tkwią jeszcze i działają magicznie, nawet w kołach bezreligijnych. Ale następują i dorastają nowe pokolenia, wychowane według pojęć „postępowej“ inteligencji. Oto głodomór nauczony przez was, że niema Boga ani piekła, któż mu wzbroni sięgnąć do waszej kieszeni, utopić kulę w pierś, wysadzić dom w powietrze — jeżeli umie uniknąć nie zawsze zreszlą czujnego oka żandarma? A zreszlą, to rzecz obojętna! Chrześcianina wstrzymują przykazania Boskie, sprawiedliwość Boska, — ale „obojętnego“, ale wychowanka nowoczesnej szkoły? Gdyby nie religia, czemuż nie zostać anarchista? Wszak bez pojęcia, bez zasady religii, świat musi przedstawiać się jako jedno pole walki, społeczeństwo na dwa podzielone obozy. Jako ubodzy, jako nie posiadający, przy dokonywującym się przewrocie, coż mogą utracić? Nic! A zyskać? Wszystko! Dlaczego więc nie żyć przewrotem, co więcej, dlaczego do szybszego jego urzęczywienia nie przyłożyć własnej pomocnej dłoni?

Oczywiście, że nie jestem zwolennikiem anarchizmu, również jak i socjalizmu — obydwie teorie bowiem, muszą powodować zagładę rodziny, społeczeństwa i wolności. Lecz uważam, że jedno z dwojga konieczne, albo społeczeństwo oświecone duchem religijnym, albo lud zagrożony w anarchii, zaczem musi nastąpić kataklizm powszechny.

Pius X.

Dnia 2. czerwca obchodzi świat katolicki siedmdziesiątą dziewiątą rocznicę urodzin Ojca św. Papieża Piusa X.

Jako następca na stolicy apostołskiej wielkiego Leona XIII. rządzi On już rok jedenasty.

Działalność Jego, od rządów papieża Leona XIII. w wielu kierunkach różna, jednak równie ważna i cenna dla rozwoju katolickiego Kościoła.

Podczas gdy Leon XIII. poza twórczą pracą na niwie Kościoła zasłynął jako polityk niezrównany, którego dyplomatyczne wpływy działały potężnie na rządy zarówno katolickie jakoteż innowiercze, Pius X. wybrał sobie program pracy w dziedzinie wyłącznie kościelnej.

Na wstępie swych rządów zapowiedział, że nie myśli być dyplomata — politykiem, lecz apostołem dusz i życia religijnego wiernych. To też cała działalność papieża Piusa X. zmierza do wzmocnienia i skupienia wewnętrznego życia katolickiego w Kościele i do rozszerzenia wiary katolickiej w te kraje, w których dotychczas niewiele lub wcale żadnych nie liczyła wyznawców.

Znane są Jego rozporządzenia o Komunii św. dla dzieci, o wychowaniu duchowieństwa, o stosunku księży do biskupów, a zwłaszcza o reformie wychowania seminaryjnego kleryków.

Wielką doniosłość ma również walka podjęta przez Nię przeciw modernizmowi. Modernizm, jest to kierunek, który wyzyskuje nowoczesne zdobycze naukowe przeciw głównym, fundamentalnym zasadom wiary katolickiej.

Przeciw tym wypaczonym pojęciom, graniczącym o międze z otwartą herezją, wystąpił Ojciec św. z całą bezwzględnością, potępiając modernizm jako objaw zgubny i błędny. Określił też jasno zasadę, że wszelka wiedza i wszelkie zdobycze naukowe muszą być podporządkowane jedynej prawdziwej wierze katolickiej, gdyż zdrowo i rozumnie pojęta nauka nie może nigdy oporu stawiać religii, lecz przeciwnie, zmierzać ma do czemraz jaśniejszego uzmysłowienia ludzkości siły i wszechmocy Boga. Ojciec św. nie zakazuje bynajmniej katolikom uczestnictwa w zdobyciach naukowych, owszem popiera i poleca badania naukowe we wszystkich gałęziach wiedzy o ile te nie sprzeciwiają się zasadom wiary. Dowodem tego, tylu katolickich badaczy, filozofów, przyrodników i wszelkiej kategorii uczonych, których działalność Ojciec św. stała otacza opieką.

W polityce jest Pius X. stanowczym — kompromisów nie uznaje. Zerwał z Francją i Portugalią zupełnie, gdy się okazało, że ustępliwość Jego poprzednika

była bezskuteczną. Nie zgodził się też, i po dziś dzień się nie godzi na obsadzenie stolicy biskupiej gnieźnieńsko poznańskiej Niemcem.

Słowem, na każdym polu życia chrześcijańskiego występuje Pius X. jako reformator, wskazujący strumieniowi dążeń i uczuć ludzkich właściwą, prostą i jedynie zbawczą drogę. To też cały świat chrześcijański, a z nim i Polacy, odnosi się z miłością i uwielbieniem do swego Dostojnego Przodownika, którego rządy wpiszą się złotem głoskami na kartach dziejów Kościoła.

ROBOTY NA ROLI

W CZERWCU.

Czerwiec jest miesiącem o dniach najkrótszych a najdłuższych nocach. Słońce grzeje bardzo skąpo, gdyż promienie jego padają bardzo ukośnie.

Przyroda zapada w sen zimowy. Tylko rośliny strefy umiarkowanej zatrzymują do pewnego stopnia swą siłę rozrodczą. Rolnik sieje w tym miesiącu przede wszystkim owies i to w ilości o ile możliwości jaknajwiększej; przy wyborze gruntu należy wybrać ziemię wilgotną, jako najbardziej pod owies się nadająca.

Drugim przedmiotem zasiewu jest jęczmień, głównie pożywienie dla koni, jakoteż groch, który udaje się przedewszystkiem w glebie piaszczystej.

Sadzi się też w tym czasie kapustę, zużytkowywaną jako nieodzowny artykuł kuchenny. Używa się jej także jako pokarm dla krów, dodający im mleka, lecz w domieszce z burakami i zbożem.

Z pomiędzy zbóż służących do paszy dla zwierząt domowych, sieje się w połowie czerwca przede wszystkim wyki (vicia villosa). Wyka ta jest znakomitą paszą dla świń i owiec.

Szczegółnej pielęgnacji wymaga teraz lucerna. Pola z lucerną należy silnie bronować. Przedewszystkiem bada się korzenie czy one są licznie pokryte bulwanami. Tylko w takim razie przynosi lucerna dodatnie wyniki.

Ogrodnik owocowy obcina wszystkie zeschłe i zepsute gałęzie i konary. Drzewo pomarańczowe należy obcinać w ten sposób, by gałęzie w czasie lata były przez liście odpowiednio ocienione. Zaś drzewo cytrynowe musi być utrzymane na świetle w czasie obcinania gałęzi.

Drzewom owocowym należy dać odpowiedni nawóz pomocniczy, mianowicie jest wskazanym dodatek do nawozu w formie następującej domieszki: 12 proc. kali, 6 proc. amoniaku, 6 proc. fosforowców i nieco spalonego wapna. Każde drzewo powinno otrzymać, stosownie do swego wieku i rozwoju 1-3 kłgr. nawozu.

Ze świata politycznego

Dziś a lat temu 70.

Do wybuchu obecnej wojny między Stanami Zjednoczonymi Ameryki Półn. a Meksykiem musiało przyjść z taką samą koniecznością dziejową, jak się to już raz stało przed laty 70.

W 1836 r. zbuntowali się mieszkańcy Teksasu, podobnie jak w 1913 r. gubernator Chihuahuy Carranza, poparty przez wodza bandytów Villa, wszczął rokosz przeciwko prezydentowi Huercie. Ówczesny prezydent meksykański, Santa Anna, wyruszył przeciwko mieszkańcom teksaskim, lecz poniósł smrotną klęskę pod San Jacinto, podobnie jak w ostatnich czasach powstańcy pobili na głowę wojska rządowe i zaprowadzili własne rządy w stanach północnych.

Jak dziś, tak i wówczas kraj się nie mógł uspokoić, wskutek czego teksańczycy zwrócili się w 1845 r. do rządu amerykańskiego z prośbą, by anektował ich kraj obłymi. Kongres amerykański przyjął go do Unii.

W roku następnym przyszło do zatargu między Ameryką a Meksykiem przy regulowaniu nowej granicy. Prezydent Polla wystąpił tedy generała Taylora, aby w razie nieustępliwości Meksykańczyków użył siły zbrojnej. Faktycznie też przyszło do potyczek, poczem kongres wypowiedział Meksykowi wojnę. Obecnie jesteśmy świadkami analogicznych wypadków.

Wróćmy teraz do wypadków w 1846 r. Po wypowiedzeniu wojny generał Taylor zajmuje miasto Monterey w stanie Tamaulipas nad zatoką Meksykańską, a następnie zadaje klęskę prezydentowi Santa Anna pod Buena Vista. W roku następnym generał Scott zajmuje miasto portowe Vera Cruz (jak obecnie admirał Fletcher) i wyrusza przeciw stolicy kraju, którą również zajmuje.

Gdy główne walki staczano nad zatoką Meksykańską i naokoło stolicy, ochotnicy amerykańscy urządzili wyprawę do Kalifornii i zajęli ją w imieniu Stanów Zjednoczonych.

W lutym 1848 r. zawarto pokój w Guadalupe Hidalgo. Rząd meksykański nie tylko rzekł się wszelkich praw do Teksasu, ale w dodatku odstąpił Stanom Zjednoczonym całą Kalifornię, oraz nieomal cały dzisiejszy stan Nowy Meksyk i Arizonę. Te trzy terytoria pod względem obszaru równają się Niemcom i Francji, a Teksas jest o kilkadziesiąt mil kwadratowych większy niż Austria. Tak więc dzięki wojnie z 1846-48 roku Stany Zjednoczone powiększyły swe terytorium o obłymi szmat ziemi kosztem Meksyku, w dodatku ściągając z niego 15 milionów dolarów odszkodowania wojennego.

Po skolonizowaniu tych obszarów, przedsięwzięli Amerykanie posuwać się coraz dalej na południe. Stanami meksykańskimi nadal na północ wysuniętymi i stanowiącymi granicę między Ameryką a Meksykiem są, idąc od zatoki meksykańskiej na zachód aż do wód Pacyfiku: Pamaulipas, obszar 32,273 amerykańskich mil kwadrat. z 219,000 mieszkańców, Nuevo Leon, obejmujący 23,685 amer. mil. kwadr. z 327,000 mieszkańców, Chihuahua 89,998 amer. mil kw. i 323,000 mieszkańców, Sonora 76,253 amer. mil kwadr. i 222,000 mieszkańców. Wreszcie Kalifornia dolna 58,343 mil kwadratowych i 47,000 mieszkańców. Stany te razem obejmują 344 297 amer. mil kwadratowych, czyli zajmują taką samą przestrzeń

szybko, jakby nie chciał okazać boleści, która go wtedy przejmowała.

Łucki miał około dwadzieścia ośm lat, był wysmukłej postawy, zupełnie propocjonalny, a jego przyjemne bez zarostu oblicze miało wyraz nadzwyczajnej dobroci. Bujne blond włosy spływały mu aż na kark, a z jasnym włosem harmonizowały błękitne oczy, głębokie i niezmiernie jak modre morze.

Łucki nie zajmował bynajmniej bardzo przyjemnego stanowiska w zakładzie chociaż pełnił swe obowiązki sumiennie a nawet pełnił więcej, jak mu obowiązki nakazywały, chociaż lubił go jego mali uczniowie i ubóstwiali i przy żadnym innym nauczycielu tak pilnie się nie uczyli, jak przy nim, jednak nie cieszył się względami dyrektora zakładu, chmurzył i ostrego Rosyanina, który nienawidził młodego człowieka już dlatego samego, że był Polakiem.

Jednego dnia był Łucki szczególnie zasmucony i zgnębiony, gdyż otrzymał właśnie wezwanie, aby po skończonej nauce jawił się u dyrektora, a wiedział dobrze, że nie czeka go żadna wesoła wiadomość. Chcąc nie chcąc musiał jednak usłuchać wezwania przełożonego i skoro tylko nauka się skończyła i obiad dla dzieci był przygotowany, udał się do kancelaryi dyrektora.

Ten przyjął go chłodno i nie prosił go nawet, aby usiadł.

— Po raz ostatni już pana upominam panie Łucki — rzekł — pański sposób obcowania z naszymi wychowankami wcale a wcale mi się nie podoba. Nie wychowujemy tutaj ani książąt, ani szlachty. Zanim pan tu przyszedł, panowała zupełnie inna karność, lecz rozluźniła się, gdy pan przyszedł, i zaczęte stosować do wychowania swoją miękkość i łagodność. Otwarcie powiedziałem, gdybym sam o tej sprawie stanowił, byłbyś pan już w drugim dniu swojego pobytu tutaj opuścił zakład. Lecz

niestety miasto pana naznaczyło, a ja nie mogę nic uczynić, co najwyżej mogę donieść zarządowi zakładu, że pan jesteście tu zbyt czynnym.

I spodziewam się, że w doniesieniu tem będzie się pan ściśle trzymał prawdy — przerwał Łucki z złością w oczach i drżącym w wzburzenia głosem. Panie dyrektorze, jestem przekonany, że obowiązki swe spełniam sumiennie, a jeżeli zastosuję łagodność względem tych biednych i nieszczęśliwych dzieci, które się tu znajdują to wychodzę w tej sprawie z tego punktu widzenia że my, ich nauczyciele, mamy zadanie zastąpić biednym sierotom miejsce ojca. A ojciec nie tylko karze swoje dzieci, lecz otacza je także miłością i troskliwością; surowość zaś, którą pan dyrektor lubi, zostawiam kozackim podoficerom.

Dyrektor skoczył ze swego siedzenia i chwycił nerwowo za swą krótką szpakową brodę, znak, że tylko z trudnością pohamował swą wściekłość.

— Posługujesz się pan wobec mnie chytremi, a właściwie powiedziałem, że chytremi słowami — mój kochany panie, może być dziesięć pan trochę łagodniejszym, gdy panu powiem, że trudziłem się trochę, aby poznać jego przeszłość.

Łucki zbladł i mimowoli cofnął się krok w tył.

Dyrektor zaś zbliżył się powoli do niego i stanął tuż przed młodym człowiekiem, patrząc nań szyderczo przez złote okulary.

— Byłem trochę ciekawy — mówił dalej przytłumionym głosem i zasięgnąłem niektórych wiadomości w mieście gdzie pan pierwem mieszkał. No i dowiedziałem się, że wysoce moralny pan Stanisław Łucki, nauczyciel gimnazjalny w Poznaniu, został nagłe ze wstydem i hanbą uwolniony od urzędowania.

Łucki obiema rękami przycisnął mocno bijące serce, otwartymi ustami chwycił powie-

trze, chciał mówić, lecz nie mógł ani słowa z ust wypuścić.

— Posłuchaj mę pan, panie dyrektorze — wykrztusił w końcu — wysłuchaj usprawiedliwienia mego.

— Nie zadawaj pan sobie trudu, gdyż jakkolwiek jeste pan zręcznym, z tego co mi doniesiono z Poznania, nie zmienia nic. Albo może chcesz pan powiedzieć, że był w Poznaniu przywódcą socjalnej demokracji, partii zbliżonej do naszych nihilistów.

— Panie dyrektorze możem pan mnie łżyć, ale nie setki tysięcy tych szlachetnych ludzi, którzy niczego innego nie pragną, jak polepszyć swoje smutne położenie.

Polczki młodego nauczyciela zarumieniły się, gdy rzucił w twarz swemu przeciwnikowi te słowa silnym głosem przekonania.

— O to nie będziemy się spierać odpowiedział ów — albowiem sam wierzę, że zwolennicy tej partii są szlachetnymi ludźmi, a okazali o tem przynajmniej, że wydalili z poród siebie złodzieja.

Nastąpiła pauza, podczas której nie było nic słychać, jak tylko ciężki oddech Łuckiego.

— Co pan chcesz przez to oskarżenie powiedzieć, pania dyrektorze? — powiedział głucho.

— Czy mam panu wierzyć to powiedzieć, panie Łucki? — rzekł dyrektor szyderczo. Przecież pan będzie lewiej znał historię swego życia, aniżeli ja. Czy nie przypominasz pan sobie tego dnia, kiedy to przywódcy partii waszej postanowili nagłe przeprowadzić rewizję związkowej kasy?

Kasa znajdowała się w pańskim ręku i gdy zbadano jej zawartość, okazało się, że brakuje znacznej sumy.

— Brakowała — zawołał Łucki — tak brakowała, lecz nie była ona sprzeniewierzona — owszem była na dobry cel — mój Boże, mój Boże! skąd mam zacząć, ażeby wytłumaczyć to fałszywe zrozumienie, jak mam odeprzeć tą

potwarz, która mię zmusiła opuścić ojczyznę, zostawić rodzinę, przyjaciół, która nawet tutaj w dalekiej Rosji mię dusiła i wlewa śmiertelny jad w moją zranioną duszę, od którego zginę!

Przy tych słowach spływały łzy po policzkach młodego człowieka a łkanie zadławiło mu głos.

Lecz okrutny człowiek rzucający mu w twarz ciężkie to oskarżenie nie rozumiał boleści duszy nieszczęśliwego, albo też nie chciał rozumieć.

— Grasz pan dobrze komedję — rzekł — lecz na szczęście zarzutu przeciwko tobie wymierzzonego nie możem odeprzeć. Znaleziono kasę socjalnej partii pustą, a pan sam nie chciałeś dać żadnych wyjaśnień, gdzie się pieniądze podziały — nieprawdaż, tak było, czy może się mylę?

— Nie, tak było w istocie — odpowiedział Łucki, pieniądze brakowały, lecz dałem słowo honoru jednemu, z towarzyszywów naszej partii, że one nie są sprzeniewierzone lecz służą dobremu celowi. Do trzech dni miały one znowu znajdować się w kasie.

— A gdy trzy dni minęły — zapytał dyrektor ironicznie — czy dotrzymałeś pan danego słowa?

Młody nauczyciel ponuro patrzył przed siebie, a marmurowa bladłość pokryła jego twarz.

— Nie uczyniłem tego — rzekł głucho — nie mogłem tego uczynić gdyż ten, z którego poręczyłem, za którego rzetelność i szlachetność byłbym życie oddał, ten zawiódł mię — znikł.

— Innemi słowy znaczy to, że złożyłeś pan winę na pewnego nieznajomego, który miał nawarzyć tego piwa i na wszelkie nalegania odpowiedział pan, że dane słowo nie pozwala ci wymienić jego nazwiska.

Łucki nie odpowiedział nic więcej. Zupełnie zgnębiony stał przed swym oskarżycielem

jak Niemcy, Szwajcarya, Belgia, Holandia, Luksemburg, Dania, Królestwo Polskie, Litwa, Ruś i Galicya. Mając tylko 1,64,000 mieszkańców, stanowią one 45 proc. całego terytorium meksykańskiego.

Chihuahua i Sonora stają z bogatych pokładów miedzi, złota, srebra, rudy żelaznej i innych skarbow podziemnych, Pamaulipas, Nuevo Leon i Coahuila wywożą corocznie półtora miliona bydła rogatego do Stanów Zjednoczonych, a Kalifornia Dolna, obok różnorodnych bogactw jest ważną strategicznie. Japończycy zainteresowali się nią niezwykle, tak, że rząd amerykański uważa za potrzebne zaproszyć do rządu meksykańskiego przeciwko koncesyjom japońskim, nadanym przez niego na tym półwyspie.

W ostatnich 20 latach kapitaliści amerykańscy utopili, zwłaszcza w pierwszych czterech stanach ogromne sumy. Amerykański trust mięsny ma tam olbrzymie obszary pastwisk, na których utrzymuje miliony sztuk bydła, trust miedziany zakłada liczne kopalnie i smelcowanie miedzi, trust naftowy idzie tam w zawody z angielskimi przedsiębiorstwami naftowymi.

Jaki będzie koniec wojny, trudno przewidzieć. Możliwa jest rzecz, że skończy się podobnie, jak wojna przed 70 laty, aneksją nie których terytoriów Meksyku.

Ale jest jeszcze druga możliwość. Ze stanów północnych może utworzyć się nowa republika, pod protektoratem Stanów Zjednoczonych.

Roosevelt jedzie na wojnę.

WASZYNGTON. Krąży tu pogłoski iż Roosevelt w razie wypowiedzenia wojny wróci do Stanów Zjednoczonych i ruszy na czele ochotników do Meksyku.

Zdaniem wojskowych, podobny pułk Roosevelta byłby wielce pomocnym.

Diaz chce wywołać nową rewolucję.

TEKSAS. Meksyk może być nazwany krajem łez i niedoli, jedna bowiem rewolucja nie skończona, a już się na druga zanosi.

Jak twierdzą przyjaciele obu Diazów, planowana jest nowa rewolucja przeciw Huercie, w razie jego niepowodzenia w zatargu ze Stanami Zjednoczonymi. Diaz jest tego zdania, iż Stany Zjednoczone ograniczą swą akcję wojenną do blokady Vera Cruz i Tampico, co z pewnością spowoduje upadek rządu Huerty. Nim jednak któryś z obecnych wódców rewolucyjnych stawi się po upadku dyktatora w stolicy, wybuchnie tam nowa rewolucja.

Wyjazd Huerty do Berlina?

NOWY JORK. Donoszą tu, że prezydent meksykański Huerta zamierza wyjechać do Berlina celem ulokowania w bankach 3 milion. dolarów.

Określ wysadzony minami.

MEKSYK. Otrzymał tu wiadomość z Manzanillo, miasta portowego nad Pacyfikiem, że jeden z okrętów meksykańskich, "Luella" najeżdżał na miny i został zniszczony. Miny miały być podłożone celem zniszczenia krążownika Stanów Zjednoczonych. Liczba ofiar jest nieznana.

MEKSYK. Generał brygady Fryderyk Funston bohater wojny amerykańsko-hispańskiej o Filipiny został przez władze wojskowe amerykańskie wysłany do Vera Cruz, w charakterze naczelnego wodza żądowej armii, amerykańskiej w Meksyku.

Gen. Funston objął rząd.

VERA CRUZ. Generał Fryderyk Funston, dowodzący 5-tą brygadą regularnych wojsk lądowych, które przybyły z Galveston do Vera Cruz, formalnie objął rządy wojskowe nad tem miastem. Rządy cywilne sprawuje Robert J. Kerr, adwokat chicagoski. W urzędach zatrzymano niewielu meksykańczyków, pozostawiono też dawne cło na towary, które odbierają amerykańscy celnicy.

Z rozkazu admirała Flechtera wycofują się marynarze ze stanowisk poza miastem, wracając na okręty wraz z działami, jakie z okrętów ściągnięto na ląd, a miejsca ich zajmują regularne wojska lądowe z 5-ej brygady.

Transportowiec "San Marcos" przywiózł kawalerię i artylerię lądową dla wzmocnienia posterunków wojsk koło miasta.

Dla biednych w mieście Vera Cruz znaleziono pracę przy czyszczeniu ulic, usuwaniu gruzów, naprawianiu doków itp., by mogli zarobić, ponieważ nędra zakradła się pomiędzy robotników skutkiem zastój, jaki spowodowało zajęcie miasta przez Amerykanów. Amerykanie przy pomocy dawnych urzędników Meksykan prowadzą rządy sprężyste i zaprowadzają porządek na sposób amerykański. Zda się, że zostaną oni w Vera Cruz na zawsze.

Spokój w Vera Cruz.

VERA CRUZ. W mieście zapanował zupełny spokój. Ruch handlowy ożywiony, kościoły i teatry zawsze przepelnione, a na walcę byków, ulubionem widowisku Meksykanów było niedawno kilkanaście tysięcy osób, nie wyłączając Amerykanów. Posterunki wojskowe wzmocniono, w obawie nagłego napadu ze strony wojsk meksykańskich.

Na wulkanie rewolucyj.

DURAZZO. Albania, najmłodsza z państw, Europy stoi w wrót groźnych wewnętrznych wstrząsów.

Revolucja na północy i rewolucja na południu kraju pogroziła kraj cały w bezprzekładnej anarchii, do tego stopnia że dziś władza ks. Wilhelma nie sięga poza stolicę Durazzo.

Ministrowi wojny Essad-paszy zarzucano od dawna wicherzenie w kraju przeciw rządowi ks. Wieda. Z początkiem maja odkryła nacjonalistyczna partya rządowa zamiary Essad paszy, który przy pomocy pozostałych w kraju młodoturków i swoich albańskich zwolenników, przygotowywał zamach stanu, w którym miał zrzucić z tronu ks. Wieda i ogłosić się władcą Albani.

Nacjonalisci dowiedziawszy się o tem, obiegli jego zamek, ujęli go i osadzili na włoskim okręcie wojennym, gdzie wymuszono na nim usunięcie się raz na zawsze z Albani.

Jednak przez usunięcie Essada nie uspokojono kraju. Przeciwnie, zwolennicy usuniętego ministra, mahometańskie plemiona północno-zachodniej Albani, zebrały się w ogromnej liczbie 15 tysięcy ludzi i marszerują na Durazzo. Buntownicy ci zajęli już nawet miasto Cavaja w pobliżu stolicy leżące, wypędzili władze miejscowe i osadzili swoje.

Równocześnie w Durazzo straż pałacowa ks. Wieda, złożona z Malissorów, oświadczyła że przeciw buntownikom walczyć nie będzie.

Powstańcy posunęli się pod stolicę Durazzo, zajęli nawet wzgórze okalające miasto. Obcokrajowcy opuszczają pospiesznie miasto Durazzo w obawie zajęcia go przez powstańców. Nawet ks. Wied obawia się katastrofy, opuścił bowiem swój pałac i przeniósł się wraz z swą rodziną na pokład włoskiego okrętu wojennego, by stąd obserwować przebieg wypadków w stolicy swego państwa.

Zdaje się nie bez podstawy była rada udzielona ze Wiedowi przez jedno z pism berlińskich, w chwili jego wyjazdu do Albani — by ze względu na ostrożności zaopatrzył się w bilet powrotny.

WALONA. Wojska rządowe poniosły sromotną klęskę pod miastem Tirana. Zwolennicy wygnanego Essada-paszy zajęli po zwycięskiej bitwie, miasto Tirana, zdobyli mnóstwo karabinów i amunicji.

Po stronie pobitych jest około 200 rannych a 150 zabitych. Ponad 5000 rewolucjonistów z Tirany marszeruje na stolicę Durazzo.

Spisek na ks. Albani.

RZYM. Dzienniki donoszą, że w Albanii wykryto spisek, skierowany przeciwko ks. Wiedowi. Na czele stał Ismail Kemal bej, były naczelnik prowizorycznego rządu albańskiego. Zamierzał on obalić obecny ustrój i utworzyć z Albani republikę na wzór szwajcarskiej. Rząd albański przedsięwziął energiczne kroki, by uniemożliwić dalsze knowania spiskowców.

WIADOMOŚCI.

Ofiarności na cele narodowe.

LWOW. Po konferencji zwołanej przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego celem obmyślenia środków na poparcie finansowe szkół polskich we wschodniej Galicyi, złożył obecny na zebraniu ks. kanonik Badien przekaz do Banku Krajowego na 10 tysięcy koron, jako „dobry początek“.

Dar księcia biskupa Sapiehy.

Ksiądz biskup Sapieha odwołał z powodu biedy, panującej w kraju, przyjęcie świąteczne w pałacu biskupim i złożył na ręce Towarzystwa św. Wincentego 500 koron na szpital Bonifratów.

Namjesztnictwo galicyjskie.

LWOW. Dzienniki tamtejsze donoszą, że szanse kandydatury pośta Niezabitowskiego na stanowisko marszałka dla Galicyi spadły do minimum. Najwięcej danych na objęcie tego stanowiska posiada hr. Zdzisław Tarnowski.

Ministerstwa austriackie i Polacy.

WIEN. W sprawie powołania polityków polskich do ministerstw donoszą, że nastąpi to dopiero po uruchomieniu parlamentu. Lu dowcy żądają oddania jednej teki ministerialnej zastępcy swej partji. Biliński oświadczył, że nie uznaje obecnie żadnego ministerium dla Galicyi. Rusini pragną wiedzieć na stanowisku tem marszałka Niezabitowskiego.

Znawa konfiskaty!

WARSZAWA. Z polecenia komitetu dla spraw prasowych skonfiskowano numer 18 tygodnika "Swiat" i ostatni numer "Tygodnika Polskiego". — W Wilnie z rozporządzenia komitetu cenzury policja skonfiskowała numer "Gazety Codziennej" za artykuł pod napisem "10 przykazań polskich", nawołujących do niesprzedawania ziemi w ręce obce.

Weteran z roku 1812.

MOSKWA. Na policji w Moskwie zjawił się pewien człowiek nazwiskiem Kmoszkin, liczący lat 122, i dopytywał się o adres swojej córki, 82 letniej sprzedawczki. Kmoszkin uczestniczył w roku 1812 w kampanji przeciwko

Napoleonowi i przypomina sobie jeszcze dużo szczegółów z czasów napoleońskich. Żona jego liczy lat 123.

Wydalenie 2000 studentów.

MOSKWA. Uniwersytet w Moskwie wydał 2000 studentów z powodu nieopłacenia taksy za naukę. Dotychczas wspierał wielu studentów milioner moskiewski Szachow, który ich teraz powiadomił, że dalszych wsparć im nie będzie płacił, ponieważ niezadowolony jest z postępowania profesorów wobec studentów i nie chce dawać pieniędzy na to, aby płynęły do kieszeni profesorów.

Burze w Petersburgu.

PETERSBURG. Straszny orkan (burza) wyrządził w Petersburgu i okolicy wielkie spustoszenia. Rzeka Nowa wystąpiła z brzegów, stan wody wynosi 7 stóp nad zwykłą wysokość. Sklepy i nisko położone mieszkania dzielnic nadnewskich zostały zalane. Wielkie szkody ponoszą właściciele łodzi, gdyż 20 łodzi, natadowanych po części drzewem, zostało przez wiatr uniesionych. W pobliżu parku letniego zatonał parowiec policji na wodzie, a w innych miejscach zatonoło 30 łodzi. Połączenie telegraficzne i telefoniczne z Konstantynopolem i Moskwą jest zerwane. Wojsko daje z fortecy ciągle strzały ostrzegawcze.

Olbrzymia katastrofa okrętowa na wodach kanadyjskich.

QUEBEC. Na wodach kanadyjskich przyszło w ostatnich dniach do olbrzymiej katastrofy okrętowej. Angielski okręt pasażerski „Empress“ zderzył się z towarowym okrętem „Storstad“ około godziny 2. w nocy, w odległości 30 mil od portu Quebec.

Zderzenie było tak silne, że okręt „Empress“ uległ zupełnemu rozbiciu. Tylko 10 minut utrzymał się na powierzchni morza. Na 1367 pasażerów tylko 433 zdołało się uratować, zaś 834 znalazło śmierć na dnie morza. Na 140 marynarzy uratowano zaledwie 20. Kapitan okrętu jest umierający. Okręt „Storstad“, który wyszedł z katastrofy cało, zabrał na swój pokład uratowanych pasażerów „Empress“.

Konkordat Serbii z Watykanem.

PARYŻ. „Excelsior“ donosi z Rzymu, że poseł serbski z Paryża, Vesnicz, podpisał wraz z Kardynałem sekretarzem stanu Merry de Val układ, mocą którego Serbia zawiera konkordat z Kurją rzymską. Na przyszłość Serbia utrzymywać będzie przy Watykanie poselstwo, a neodwrot Watykan będzie miał Nuncjusza w Serbii. Miasto Białogród otrzyma arcybiskupa, zaś miasta Skoplje i Prizren biskupów. Dzienniki wyrażają się, że konkordat ten jest zwrocony przeciw Austro-Węgrom, gdyż Serbia stara się o objęcie w przyszłości protektoratu nad katolikami w dawnych prowincjach tureckich, który to protektorat wykonywa dotąd monarchia Habsburska.

Następca ks. kardynała Koppa.

WROCLAW. Rząd pruski i kapituła wrocławska zgodzili się na biskupa z Hildesheimu, ks. Bertrama, jako następcę kardynała Koppa.

Nowi kardynałowie.

RZYM. Ojciec św. zamianował kardynałami następujących ks. arcybiskupów: Arcybiskupa z Kanady, z Toledo, z Bolonii, z Lyonu, z Monako, z Kolonii, z Wiednia, prymasa Węgier i przeora angielskich Benedyktynów.

i dopiero po chwili zapytał bezdźwięcznym głosem:

— A w jaki sposób, mój panie postanowiłeś użytkować znajomość mojej przeszłości.

— Chcę pana oszczędzić — rzekł dyrektor chodząc po pokoju — nie chcę pańskiej hańby odkrywać i odebrać ci wszelkie widoki na przyszłość, ale pod warunkiem, że w przeciągu trzech dni opuścisz zakład.

Łucki zadrżał.

— Pan wie przecież, że mam umowę z miastem — odparł — która opiewa jeszcze na trzy lata i nie mogę jednostronnie i gwałtem jej zrywać.

— Dobrze — więc czekaj pan, aż panu podarty kontrakt rzucą pod nogi, gdyż w każdym razie gmina nie ścierpi złodzieja jako nauczyciela w zakładzie. A jeżeli pan do trzech dni zakładu nie opuścisz, zarząd zakładuowie się o pańskiej przeszłości, i.

— Dosyć — przerwał mu Łucki — widzę że pan nie znasz litości i że jesteś pan zdecydowanym wyprzeć mię z mego stanowiska. Wybieram ma się rozumieć dobrowolnie odejść, za trzy dni nie będzieś miał pan powodu drzeć przed moją obecnością, gdyż — pozwól mi — pan skończyć, gdyż to jest przecież właściwy powód, dlaczego pan sobie nie życzysz, abym się tu znajdował, że obowiaz się pan, abym go nie wyparł z zajmowanego stanowiska.

Łucki nie czekał na odpowiedź dyrektora, szybko i z pogardliwym spojrzeniem dla człowieka, który go wyrugował z jego pewnej posady, opuścił kancelaryę dyrektora i udał się do swego pokoju. Przyszedłszy tu rzucił się na sofę, cisnął głowę obiema rękami i pozostał w tem położeniu dobrą godzinę bez ruchu.

Młody człowiek staczał w tym czasie ciężką walkę ze strasznym postanowieniem, które się w nim zrodziło.

— Czyż mam tak dalek żyć — zawołał

rozpaczliwie — z tem piętnem ognistym na czole, którego nie mogę zmyć a które — Bóg mi świadkiem — noszę niewinnie?

Czyż nie byłoby lepiej, abym zakończył ten nędzny żywot chociażby koniec był strasznym? Lecz nie, nie, nie mogę tego zrobić — dodał łkając — nie należę przecież do siebie samego, moje życie jest własnością innych, własnością na które liczą, na które m budują. — Biedna, stara matka, czyż mogę ci to uczynić, abys usłyszała, że syn twój skończył jako samobójca? A ty Heleno — moja najdroższa, siostra Leneczko, czyż nie masz prawa żądać, abym żył, przynajmniej tak długo żył, aż odnajdę człowieka, który jedynie może wykazać moją niewinność i przywrócić mi ją czesć.

Łucki podskoczył do biurka, na którym w wyrzeźbionych ramkach stał obraz pięknej, młodej dziewczyny. Mały wianuszek z zasuszonych fiołków okalał ramkę; symbol wierności i wiecznej miłości.

Łucki przycisnął kochany obraz do ust, Precz odemnie pochmurne myśli — zawołał — nie, nie moja Leneczko, nie, dobra matka, tego wam nie uczynię raczej wolę znieść niesprawiedliwość i tyranję losu.

Młody nauczyciel wpatrywał się wzrokiem pełnym miłości i tęsknoty w obraz swej nadobnej narzeczonej i gdy się weń wpatrywał przesunęto musię przed oczyma jego całe minione życie.

Nie przyszło mu to z łatwością zdobyć sobie wykształcenie, które posiadał. Rodzice jego byli biedni, biedni ale uczciwi, ojciec jego miał mały sklep, jednak z powodu konkurencji bogatego kupca, który się mordował pod jego bokiem — stracił wszystko i to go wpędziło do grobu, a jego matka musiała się starać o swego jedynego syna, gdyż Stanisław miał wtedy dopiero dziesięć lat. Nie wdrygała się przed ciężką pracą, brała od bogatych ludzi bieliznę do prania, siedząc często

całami nocami nad nią, umożliwiła synowi swemu dać przyzwoite, nawet dobre wychowanie.

Stanisław chodził do gimnazjum, którego był najpilniejszym uczniem

Tak skończył czternaście lat, gdy matka jego zaczęła chorować i nie była w możności starać się o jego wykształcenie. Musiał więc teraz Stanisław sam starać się o utrzymanie dla siebie i swojej matki, a jedyną jego pociechą w tych dniach ciężkiej walki o byt i słońcem przyświecającem mu na drodze do wywalczenia stanowiska była kochająca i piękna dziewczyna, z którą już od dzieciństwa łączyły go silne węzły przyjaźni.

Lenka była córką sąsiada, który także nie posiadał bogactw, lecz starał się dać córce dobre wychowanie i wykształcenie. Stanisław był o pięć lat starszym od swej narzeczonej, lecz chętnie jako chłopak bawił się z małą Lenuszką, gdy zaś wyrósł na młodzieńca poczuł gorącą i serdeczną skłonność do cudnie rozkwitłej dziewczyny.

W tym samym dniu, kiedy Stanisław otrzymał posadę nauczyciela gimnazjalnego w Poznaniu, zaręczyli się ze sobą a czas wesela oznaczyli dopiero za dwa lata, aby przez ten czas zaoszczędzić na urządzenie.

— Lecz człowiek strzela — Pan Bóg kule nosi mówi przysłowie. I za nim Stanisław i Lenka mogli osiągnąć pożądaný cel, straszny przypadek rozbil i rozwał wszystkie nadzieje.

Stanisław rzucił się w wir życia politycznego, został przywódcą socyalnej demokracji i w przeświadczeniu słuszności, popieranej przez siebie sprawy, brał czynny udział w walkach partyjnych i otwarcie przemawiał na zgromadzeniach.

Lecz przekonania jego zachwiały silnie stanowisko nauczyciela gimnazjalnego i tylko wzgląd na to, że był zdolnym nauczycielem i zapowiadał się jako znakomity uczonej sprawiły, że nie usunięto go z urzędu.

Łucki miał mało przyjaciół, gdyż był nieprzystępny i obcował tylko z ludźmi których dokładnie poznał. Lecz gdy zawarł z kim przyjaźń, to oddawał mu się całą duszą i dowodził swej przyjaźni nie tylko radą, lecz czynem

Między wybranymi którymi z dumą mogli się nazwać przyjaciółmi Łuckiego, był także młody student wszechny.

Nazywał się Hugo Pahlen i pochodził ze szlacheckiej rodziny, ojciec jego był baronem kurlandzkim, bardzo bogaty szlachcic, znany w całym kraju nieprzyjaciel rządów rosyjskich.

Hugo Pahlen odziedziczył po ojcu umysł wołnomyślny i z zamiłowaniem brał udział we wszystkich zebraniach ludowych, gdzie też poznał się z Łuckim.

Obu młodych ludzi połączył wnet węzeł szczerej przyjaźni i kurlandzki baron przepędzał prawie każdy wieczór w skromnym mieszkaniu, zajmowanem przez Łuckiego i jego matkę, gdzie też zwykle znajdowała się także Lenka.

Hugo Pahlen rozporządzał zwykle znacznymi sumami, gdyż ojciec posyłał mu ile tylko żądał, prosił więc bardzo Łuckiego, aby sobie pożyczyl od niego mały kapitał, aby wreszcie połączył się z Lenką. Łucki jednak odrzucał to szlachetne oświadczenie przyjaciela, chciał bowiem wszystko samemu sobie zaopiekować.

Lecz pewnego razu przyszedł Hugo jak zwykle wieczorem, a było to w niedzielę, do swego przyjaciela, i gdy go tenże chciał wprowadzić do pokoju, szepnął mu wzburzonym nieco głosem:

— Stanisławie — dzisiaj wystawiam twój przyjaźń na próbę.

— Która niewądnicie dobrze wypadnie — dokończył Łucki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ołbrzymie pożary.

LWÓW. W Strzeliskach Nowych pod Lwów wybuchł pożar, który objął cały rynek. Pastwą ognia padły składy nafty, tytoniu i żelaza. Spłonęło 40 domów.

ODESA. Miejscowość Kopyś położona nad Dnieprem spłonęła niemal cała. Zgorzało 90 domów, 75 składów kupieckich i 4 bóżnice, 200 rodzin jest bez dachu nad głową.

VALPARAISO. Wybuchł tu ołbrzymi pożar, który zniszczył całą dzielnicę miasta. W płomieniach zginęło 40 osób.

20 000 pijanych w ryszczokach Petersburga.

PETERSBURG. Święta Wielkanocne (według starego stylu) w Petersburgu zakończyły się tak straszliwą powszechną pijatyką, iż jak to wykazały zapiski Pogotowia ratunkowego i protokoły policyjne, zebrano z ulic Petersburga około 20 000 osób w stanie całkowitej bezprzytomności. Poza tem cała ludność Petersburga bez różnicy pici i wieku chwiała się na nogach.

Walka z pijaństwem w Rosji jest bezcelowa. Nie pomogą żadne ukazy z wysokości tronu na rzecz trzeźwości, skoro minister oświaty wydał rozporządzenie, że nauczycielom nie wolno należeć do związków trzeźwości.

Z BRAZYLII

Rio. Generał Pinheiro Machado zniechęcony zawodami i niepowodzeniami w polityce, zamierza usunąć się z areny politycznej Brazylii i wyjechać do Europy.

Rio. Kościół »Gloria« napadł w nocy i obrabowali niewysłędzeni rzeźmieszkowie.

Rio. Stan oblężenia w Rio został przez kongres potwierdzony.

Rio. Na kolei »Central« wydarzył się znów tragiczny wypadek. Pociąg osobowy wjechał na lokomotywę. Obie lokomotywy rozbiły się w mgnienu oka. Z pasażerów 8 osób poniosło śmierć na miejscu a wielu odniosło cięższe rany. Sprawdza się więc przysłowie, że każdy pasażer kolei »Central« powinien przed wejściem do wagonu, wpisać się do towarzystwa ubezpieczeń od utraty życia!

Rio. Statek »Espagne« spotkał się na pełnym morzu w odległości 60 mil od wyspy S. Thomé z żaglowcem »S. Paulo«, na którego pokładzie znajdowało się 17 osób. »S. Paulo« nie mógł się ruszyć naprzód z powodu braku wiatru i przez 3 dni stał na miejscu. Pasażerom jego groziła już śmierć głodowa, gdy w ostatniej chwili przybył na ratunek »Espagne« i zabrał na swój pokład zgłodniałych.

S. Maria (Rio Gr. do Sul). Tłumy cudzoziemców zwiedzają gospodarczo-rolniczą wystawę. W jednym dniu naliczono aż 5.000 obcokrajowych gości.

Z Parany.**Nasze drogi.**

Dnia 23 maja oddano do użytku publicznego drogę łączącą Józefów (S. José dos Pinhaes.) z portem Cubatão i zatoką Guaratuby. Historia tej drogi jest następująca:

Przed kilkunastu laty poprowadził inżynier Grenhaigh, drogę 55 km. długą z Józefowa do nowej wówczas kolonii Santos Andrade. Ponieważ koloniści opuścili wkrótce tę kolonię bagnistą i niezdrową, droga uleży musiała zaniedbania, zarosła więc trawą i krzewiem.

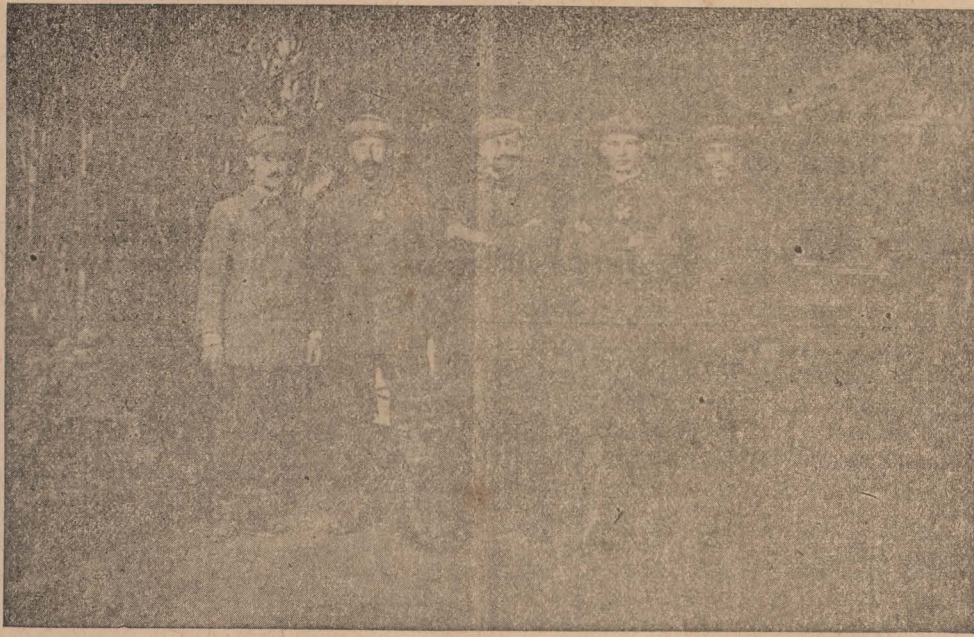
Dopiero we wrześniu ubiegłego roku, ze względu na korzyści jakie ona przyniesie dla Józefowa, zaczęto ją naprawiać. W przeciągu 5 miesięcy zreperowano 60 km. drogi.

Nowa droga jest szerszą i równiejszą od dawniej; zygzakami prowadzi na szczyt gór morskich. Na uroczystość otwarcia nowej drogi przybył prezydent stanu w towarzystwie kilku dygnitarzy. z Kurytyby.

Z Józefowa wyruszył cały orszak czelroma samochodami przez kolonię Zacharyas i Campo Largo, ku nowej drodze. Na jej początku ustawiono bramę tryumfalną z sztandarem Brazylii i napisem:

«Municypium Józefowa wita towarzystwo». Dalsza podróż po Capivarę wypadła wspaniale. Jednak dalsza droga była

Podajemy poniżej podobizny turystów polskich, którzy wyruszyli dnia 28-go maja o godz. 1. w południe, w podróż naokoło świata. Dwaj z nich nie dopisali, mianowicie p. Firla zrezygnował z podróży, a p. Piotrowski z powodu choroby pozostał chwilowo w Kurytybie.



p. Schlosser p. Piotrowski p. Firla
p. Świrski p. Wyrozębski

bardziej uciążliwą z powodu deszczu; po rozmięklej ziemi posuwały się samochody bardzo powoli. Przybyto nareszcie na szczyt gór, do Canhym, gdzie zaniechano dalszej podróży. Deszcz i spóźniona pora zmusiły podróżnych do powrotu. O 4 godzinie dotarli w powrocie do Józefowa, o 11 do Kurytyby.

Prezydent wyraził zadowolenie z dobrej drogi, którą, skoro kasa państwa pozwoli, przedłuży się do Cubatão.

Połączenie Józefowa, dogodną drogą z portem Cabatão, i zatoką Guaratuby, posiada dla komunikacji tej miejscowości pierwszorzędne znaczenie.

Z terenu walki z fanatykami.

Generał Masquita otrzymał pozwolenie opuszczenia terenu walki i powrotu do Rio. Wojsko federalne wyjechało też, częścią do Rio, częścią do Rio Granle. Jedynie batalion 16, pozostał na miejscu.

Porto União da Victoria. Dotychczasowy proboszcz ks. Józef Lechner, został w niektórych antireligijnych pismach, między innymi w »Tribunie« ohydnie oczerniony. »Folha do Povo« jako też »Commercio do Paraná« i »Republica« obroniły go podnosząc słusznie jego zasługi obywatelskie jak n. p. wyświadczenie wielu znacznych usług wojskom dającym przeciw fanatykom.

S. Ignacio. (Orleans). Jan Kant, człowiek awanturniczy i narwany postanowił wszcząć krwawą awanturę. W tym celu włożył w kieszeń nabyty pistolet, który otworzywszy się w kieszeni, wypalił i zabił właściciela na miejscu.

Vera Guarany. Przyjaciel i zwolennik »Gazety Polskiej« p. Antoni Stenoga, pochodzący z kolonii Muticy otrzymał posadę nauczyciela na kolonii Vera Guarany.

Zyczymy mu jaknajlepszych sukcesów w pracy pedagogicznej na tem stanowisku.

Redakcja.

Nadestane.

[Redakcja za dział ten nie odpowiada]

Szanowny Panie Redaktorze!

Powróciwszy dopiero co z Europy, dowiedziałem się, że **zbiegły z Krakowa szpieg rosyjski, Edward Zagwoźdżan** poprzednio wydany z polskiej organizacji militarnej »Strzelec« w Krakowie, używa bezprawnie mundur polskiego żołnierza, mądruje w polskich towarzystwach, **redaguje pismo „Ogniwó“.**

Publiczne wystąpienia wymienionego byłego szpiega Edwarda Zagwoźdżana walażą do opublikowania części jego nieuczynnych czynów i przeciwdziałania uczciwych ludzi, jako takichże pism polskich.

Z tej racji posyłam te wiadomości do pism polskich w Paranie i półn. Ameryce prosząc o zrobienie odpowiedniego użytku.

Z poważaniem

Juljan Bagniewski
członek tow. »Strzelec« w Krakowie,
były kierownik pola doświadczalnego
na kol. Cruz Machado, Parana.

Kol. Cruz Machado 28/V. 1914 r.

Z Kurytyby.

Szanowna Redakcyo!

W 22. numerze »Polaka« zarzuca mi znany podręczacz przeciw klasztorowi tułejzemu, Edward Zagwoźdżan, że na ostatnim zebraniu połączonych towarzystw robotniczych przemawiał, choć — jego zdaniem — nie miałem prawa głosu z powodu nieopłacenia wkładek.

Powyzszy zarzut jest bezpodstawnym kłamstwem.

Nigdy bowiem zarząd nie zawiadamiał mnie o tem jakoby byłem zaległy w wkładkami ani też się odemnie o takowe nie upominał, również na wspomnianem zebraniu nikt z zarządu nie odebrał mi głosu, nie mając do tego prawa. Ale Zagwoźdżanowi głos mój był bardzo niewygodny i gorzki, dlatego więc w swoim organie »Polaku« biada na rzekomo bezprawne moje przemawianie.

Zabrałem bowiem głos jedynie w celu zaprotestowania przeciw ogłoszonej na zebraniu przez Zagwoźdżana zasadzie jego, że wolno mu poza towarzystwem bić, zabijać, podpalać i rabować a nikogo to w towarzystwie nie powinno obchodzić. Zapewne tak przystało na wzorowego przywódcę napadu na klasztor!

Przeciw tego rodzaju nikczemnej zasadzie, publicznie głoszonej, zaprotestować musiałem w pełni oburzenia i pogardy, gdyż jest ona niegodna uczciwego robotnika polskiego a zakrawuje na zwykły bandytyzm.

Jan Kesikowski.

Avenida Xavier, była ubiegłej soboty widownią nieszczęśliwego wypadku. Na ulicy tej bawiły się małe dzieci. Najmłodsze, trzyletnia dziewczynka, wpadła pod tramwaj, którego motorowy nie mógł w biega zatrzymać.

Skutek był straszny. Koła tramwaju obcięły dziecku obie nogi. Nieszczęśliwe dziecko zmarło w poniedziałek.

Dnia 5 czerwca odbędzie się nadzwyczajne zebranie posłów w kongresie stanowym w celu zapobieżenia przesileniu w kołach kupieckich.

Od niedawna zauważono w obiegu fałszywe 50cio 10cio i 5 ciomilowe banknoty.

W nocy z dnia 2 na 3 b. m. nawieździła Kurytybę ołbrzymia powódź. Zalala

AUSTRO-AMERICANA**Towarzystwo żeglugi parowej w Tryeście**

Najbliższe odjazdy statków z portu Santos do Barcelony, Neapolu, Tryestu.

„Sofia Hohenberg“	10 Czerwca	„Eugenio“	19 Sierpnia
„Alice“	17 „	„Alice“	26 „
„Francesca“	8 Lipca	„Sofia Hohenberg“	16 Września
„Columbia“	22 „	„Francesca“	30 „
„Laura“	29 „	„Laura“	7 Październ.

Wyżej wymienione parowce posiadają eleganckie kajuty dla pasażerów 1, 2 i 3 klasy. Linia ta jest najbliższą, najwygodniejszą i najtańszą dla podróżujących do krajów południowych oraz Austrii, Królestwa Polskiego i Rosji. Cena jazdy z Santos do Tryestu 105,000. Bliższe informacje i nabycie bitetów u Agenta

Ignacego Kasprowicza

Avenida Luiz Xavier 28, róg Praca Ozorio.

między innymi dom przy rua Quinze koło teatru Eden Woda wdarła się do pomieszczeń zalewając sprzęty. Mieszkańcy musieli wynosić i ratować pospiesznie meble i sprzęty swe przed zniszczeniem.

Ostatnie wiadomości.

Poznań. Prezydent prowincji poznańskiej hr. Schwarzenkopf zmarł dnia 30 maja.

Paryż. Prasa paryska zapowiada przyjazd carskiej pary do Paryża, który nastąpić ma w najbliższych miesiącach.

Car ma zamiar być obecnych na wielkich manewrach fraucuskich.

Buenos Aires. Sławny astronom argentyński, Martin Gil, przepowiada dla Ameryki południowej na czas najbliższy, okres ulewnych deszczów.

Przepowiednie tego, odnoszące się w swoim czasie do trzęsień ziemi w Europie — sprawdziły się.

„Kółko Młodzieży Polskiej“ w Kurytybie.

dnia 7 czerwca b. roku o godz. 2 po południu odbędzie się zebranie miesięczne w sali Towarzystwa.

Zarząd

Nauczyciel

który był przeszło 20 lat nauczycielem w Europie szuka posady nauczyciela. Oferty proszę przysyłać.

Nauczycielowi.

Ponta Grossa Caixa N. 104.

Ogrodnik Polak

władający biegle językiem portugalskim, otrzyma stałe zajęcie. Płaca początkowa 100\$000 miesięcznie.

Bliższa wiadomość w redakcyi »Gazety Polskiej«.

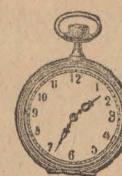
Niezwykła okazja!

Place pod budowę w centrum miasta są bardzo tanio do sprzedania. — Jeden z tych placów sprzedaje się z bardzo ładnym drewnianym domem.

Wszelkich informacji udziela się na

Praca General Ozorio N. 16

KAMIENIE MLYNSKIE — tutejsze krajowe są na sprzedaż. Bliższa wiadomość w Redakcyi »Gazety Polskiej«.

**ZEGARMISTRZ**

Reinaldo Tamplin

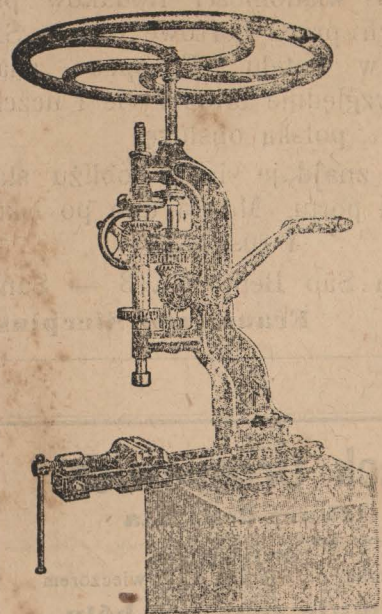
ul. Riachuelo n. 43.— Curityba

Wykonuje wszystkie zamówienia w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące. Przyjmuje również wszelkie najdelikatniejsze roboty z zakresu mechaniki.

Posiada na składzie obfity wybór okular, cwikierów, szkieł i innych optycznych przyborów.

Poleruje, szlifuje i umieszcza szkła i drogocenne kamienie.

Poleca swój zakład względem Szanownej Publiczności.



„CASA METAL“

— DE —

HAUER JUNIOR & WEISER

CURITYBA

Rua 15 de Novembro N° 140

Caixa do Correio Nr 140 — Adres telegr.: „METAL“

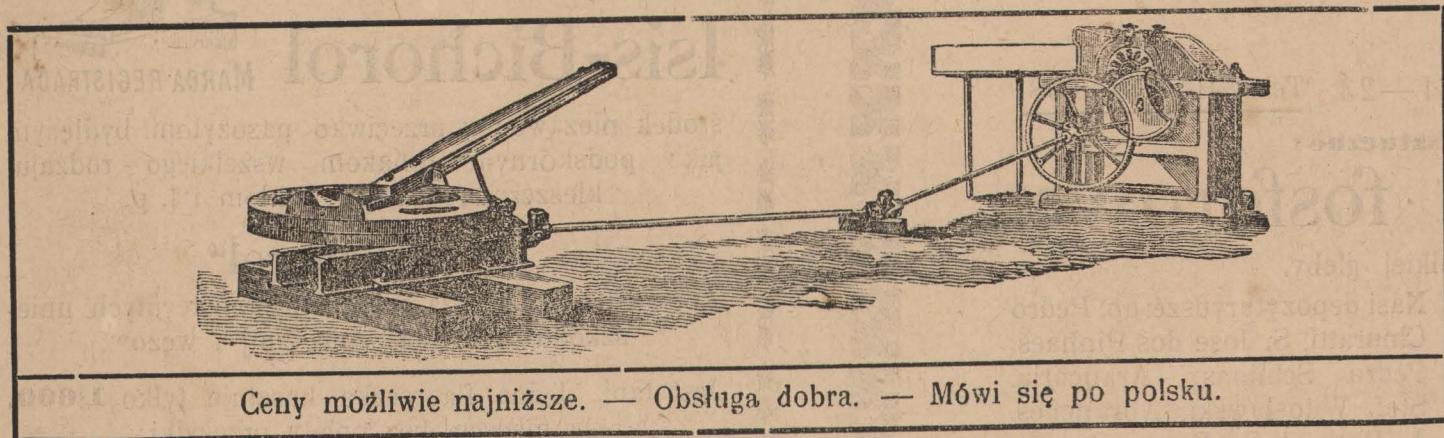
Polecamy nasz wielki skład ŻELAZA i STALI w sztabach czworogramastych, okrągłych, dętych zdatnych do wszelkiego rodzaju budowli i powozów, jakoteż *kompletny asortyment wszelkich naczyń rzemieślniczych.*

Pługi, młockarnie i wszelkiego rodzaju narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcji.

Nakrycia stołowe, porcelan, naczynia kuchenne emaliowane.

Pokosty, Smarowidła i Oleje. — Terpentynę i Lakiery, oraz różne gatunki Farb malarskich.

Maszyny do szycia.



Ceny możliwie najniższe. — Obsługa dobra. — Mówi się po polsku.

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

„ISIS-VITALIN“

Badany i aprobowany przez najwyższy urząd sanitarny w Rio de Janeiro.



Zatwierdzony dekretem L. 240 według ustawy L. 5156 z dnia 8-go marca 1904.

ISIS - VITALIN odnawia cały obieg krwi i jest nieocenionym lekiem na każdą chorobę.

ISIS - VITALIN dodaje werwy życiowej i ochoty do życia.

ISIS - VITALIN powoduje zdrowy i czerstwy wygląd.

ISIS - VITALIN ożywia nerwy i dodaje im świeżości i tężyzny.

ISIS - VITALIN pobudza apetyt i przyspiesza trawienie.

ISIS - VITALIN jest bardzo smacznym napojem, chłodzącym rozgrzowaną krew, służy przeto jako znakomity napój stołowy.

ISIS - VITALIN może każdy z korzyścią dla swego zdrowia spożywać.

ISIS - VITALIN jest ekstraktem w najwyższym stopniu skoncetrowanym dlatego więc niezmiernie tanim środkiem w użyciu.

Jest do nabycia we wszystkich składach.

Zastępca Generalny na Paragę:

OTTO P. R. STAERKE — CURITYBA.

WIELKI SKLEP POLSKI

Marcina Szyndy et Cia

przy placu Tiradentes 25

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzaną; cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i wszelkiego rodzaju konserwy owocowe, tudzież najlepszą *kawę mieloną własnej tabryki*, kukurydżę, fasolę, otręby, siewczkę i wszelkie oduktu rolne kolonialne.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jak kukurydżę, fasolę ziemniaki, masło jaja, drzewo i t. p. i t. p.



Sprzedaz hurtowa na kolonie i detaliczna

Ceny przystępne

Baczność gospodarze!

CIELNE KROWY  holenderskiej rasy,

dające mleko bez cielęcia,

są do nabycia na PORTONGU

na szakrze p. Piotra Schilnasa.

Bazar „UNIA O”

Największy Polski

Dom Handlowy

Ignacego Kasprowicza.

Kurytyba, Avenida Luiz Xavier róg Prasa Ozorio.

Poleca swój wielki skład towarów bławatnych i welnianych dla pań i dla mężczyzn etc.

Otrzymałem wprost z Europy; wielki wybór najmodniejszych batistów białych i kolorowych. BLUZY: batistowe i guipirowe. SUKIENECZKI DLA DZIECI. UBRANKA DLA CHŁOPCÓW Casemiry, chevioty, angielskie, brins carsnietey na ubrania męskie, kapelusze, kołnierzyki, koszule, granaty, skarpety etc. **Ceny jak najtańsze.**

MASZYNY DO SZYCIA.

ŚWIEŻE NASIONA.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkałych w Paranie, że dn 23 z. m. otworzyłem na Campo Comprido

warsztat kowalski i mechaniczno-ślusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojsoy, sierpy, siekiery, plugi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, massadorów (do cegieł). — Wykonuje nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i ślusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski.

Okulista

Dr. Juliusz Szymański

Docent Uniwersytetu w Chicago (Amer. Półn.)

przyjmuje chorych na *oczy, uszy, nos i gardło* w Kurytybie od 2-iej do 4-iej po poł. w biurze na Praça Tiradentes Nr. 11
Mieszkanie: *Praça Osorio Nr. 1.*

Lecznica w Araukaryi pod nazwą

„Sanatorio Araucaria”

Chorzy z prowincyi mogą wprost zatrzymać się w Araukaryi.

Hotel „Europeo”

Podaję do wiadomości Rodaków przejeżdżających przez portowe miasto SANTOS, że w hotelu »Europeo« znajdują dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po lsku i rusku.

Adres: rua São Bento Nr. 3 — Santos
Frauciszek Sierpinski.

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Nawozy sztuczne.

FERNANDO HACKRADI & CIA
Jeneralny zastępca Kalisyadykatu na Niemcy i United Thomas' Phosphate Works.
Curityba

Caixa postal Nr. 18 Rua VICENTE MACHADO Nr. 21—23 Tel: »HACKRATOS«

Ma zawsze na składzie nawozy sztuczne:

azotowe, potasowe i fosforowe,

zdalne w połączeniu do uprawy wszelkiej gleby.

Worki naszych wszystkich nawozów mają powyższy znak czyli prawnie strzeżoną markę Dokładnych informacji co do użycia sztucznych nawozów udziela fachowy agronom.



Nasi depozytaryusze: pp. Pedro Chiuratti, S. Jose dos Pinhaes. Pedro Schilnas, Araucaria. Stef. Witosławski, Abranches. J. Bach et C, Ponta Grossa. Frederico Zornik, Rio Negro.

Carrapatos?

Bernas?

Hodowcy bydła! Koloniści!
używajcie



Isis-Bichorol MARCA REGISTRADA

środek niezawolny przeciwko pasożytom bydłecym jak: podskórnym robakom wszelkiego rodzaju, kleszczom, wszom, pchłom i t. p.

„Isis-Bichorol”

z powodu swoich właściwości desinfekcyjnych nieszkodliwości ukąszenia żmij i węzów.

Jest tani. Jedna fiaszeczka kosztuje tylko **1\$600.** w miejscu, bez opłaty przesyłki.

Nie wietrzeje, nie psuje się chociaż jest w otwartem naczyniu.

Dostać można wszędzie!

Browar „Atlantica”

Telefon **395.**

Kurytyba

Caixa postal **163.**

<i>Atlantica Pilzen</i>	<i>cała fiaska</i>	6\$500
<i>Atlantica Monachium</i>	” ”	6\$500
<i>Coritibana, jasne</i>	” ”	4\$500
<i>Iguassu, ciemne</i>	” ”	4\$500
<i>Culmbach leczniczy</i>	<i>pół fiaski</i>	6\$000

Ceny za tuzin bez fiasek.

DOSTAWIA SIĘ DO DOMÓW.

Zamówienia przyjmuje się każdego dnia do godz. 9 wieczorem.

KRAWIEC POLSKI

JAN FAUCZ

poleca Szan. Redakom swój pierwszorzędnny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. **AMERICA**, obok kościółka Rosario.

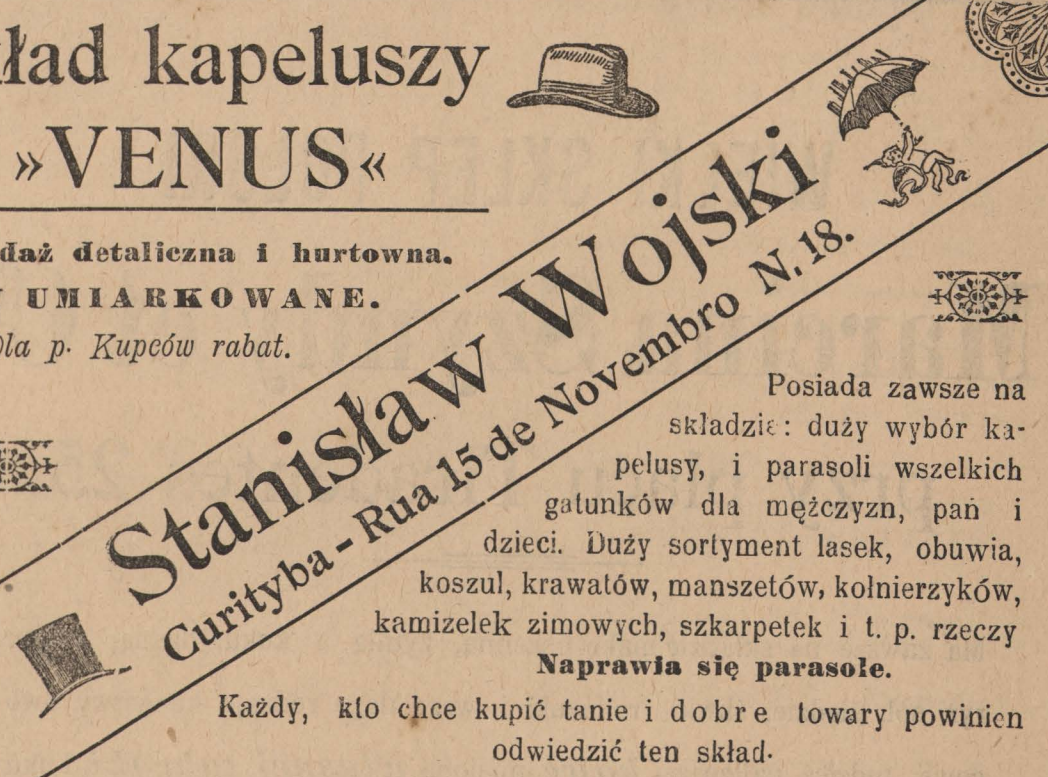
Skład kapeluszy

»VENUS«

Sprzedaż detaliczna i hurtowna.

CENY UMIARKOWANE.

Dla p. Kupców rabat.



Stanisław Wojski
Curityba - Rua 15 de Novembro N. 18.

Posiada zawsze na składzie: duży wybór kapeluszy, i parasoli wszelkich gatunków dla mężczyzn, pań i dzieci. Duży sortyment lasek, obuwia, koszul, krawatów, manszetów, kołnierzyków, kamizelek zimowych, szkarpetek i t. p. rzeczy
Naprawia się parasole.

Każdy, kto chce kupić tanie i dobre towary powinien odwiedzić ten skład.

Zakład Fotograficzny

„VOLK”

rua 15 de Novembro nr. 15.

Wykonuje zdjęcia fotograficzne od najmniejszych formatów (mignon) do wielkości naturalnej — Przyjmuje się zamówienia ZDJĘĆ OSÓB lub WIDOKÓW nawet poza Kurytybą.

Fotografie wykonuje na najnowszym i najlepszym kartonowym papierze

Konkurencji się nie obawia — tak ze względu na cenę przystępną jakoteż

ze względu na sumienne i doskonale wykonanie robót

Zakład ten, najstarszy w całej Paranie, odznaczony niejednokrotnie złotymi medalami na wystawach w których brał udział poleca się Szanownej Publiczności.